

bis

BIULETYN
INFORMACYJNY
SAMORZĄDU
STUDENTÓW AGH 2

N° 44 - egzemplarz bezpłatny

Kraków, 28.03.1994 r.

WYWIAD Z ANDRZEJEM ZARĘBSKIM CZŁONKIEM KRAJOWEJ RADY RADIOFONII I TELEWIZJI

KRAKÓW, 24.03.94 - Rozmawiał Maciej Kuciel

MK: Jak pan ocenia inicjatywę Radia Akademickiego?

AZ: Na pewno ta inicjatywa Radia Akademickiego jest odmienna od wszystkich innych, z którymi się spotykamy, a były wśród nich czysto komercyjne, zmierzające do zarabiania pieniędzy na działalności radiowej. Są radia samorządowe, których właścicielami są urzędy gminne, burmistrzowie, grupy społeczeństwa. Na tym tle Radio Akademickie jest jakby trzecią formacją stającą w konkursie o zagospodarowanie częstotliwości w eterze. Myślę, że jest to dobra inicjatywa ale nie jestem w stanie przesądzić jej losów w procesie koncesyjnym.

MK: Czy ma pan jakieś zastrzeżenia co do wniosku prezentowanego przed chwilą przez Radio Akademickie?

AZ: Takiego rodzaju ocen wypowiedać mi nie wypada, ja się wypowiem kiedy będziemy głosowali nad wnioskiem w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Zauważam odmiennosc i interesujące propozycje zawarte w tym wniosku ale jak pan słyszał jest wiele kwestii - zaczynając od całego projektu sieci Radia Akademickiego, stopnia komercjalizacji całego przedsięwzięcia, kwestii programowych, zasad finansowania tego przez uczelnie, samorządy i inne źródła. Wszystkie te sprawy muszą zostać wyjaśnione zanim zaczniemy podejmować decyzje.

MK: Czy pan uważa, że firma IBM zgodzi się na wykorzystanie sieci poczty elektronicznej przez przyszłe Radio Akademickie, które mimo, że deklaruje działalność niekomercyjną, ma zamiar zarabiać pieniądze a to chyba jest komercja?

AZ: Chciałbym uniknąć, powtarzam jeszcze raz, sądów wszelkiego typu ale jak pan

słyszał firma IBM oferuje swoje usługi dla takiego projektu elektronicznej wymiany informacji, który służy przedsięwzięciom niekomercyjnym. Jeżeli radiu uda się zrealizować, zdefiniować, że będzie to przedsięwzięcie niekomercyjne wydaje się, że nie będzie kłopotów. Jeżeli natomiast mamy do czynienia z szerokimi propozycjami działalności reklamowej, prowadzi to do konfrontacji dwóch projektów i czy przyszłe radio będzie mogło korzystać z międzyuczelnianej sieci, nie wiem. Na przykład spotkałem się z projektem radia, które chciało opierać swoją sieć informacji na dużych ciężarówkach wyposażonych w radio CB i w pewnej chwili przedstawiciel Państwowej Agencji Telekomunikacyjnej powiedział, że sposób jest niedozwolony, gdyż radio CB nie może służyć do takiego sposobu wymiany informacji i w tym momencie wniosek zawiśł w powietrze. Czy tak się stanie w przypadku tego pomysłu by sieć IBM wykorzystać tutaj do wymiany informacji - nie wiem. Przede wszystkim przedstawiciele Radia Akademickiego muszą się zwrócić do samego IBM o wyjaśnienie.

Radio Centrum: Czy radio Akademickie jako takie, czyli robione przez studentów i dla studentów ma przyszłość?

AZ: Wie pan, wypada ufać temu co mówią ludzie, którzy dadzą na to pieniądze. Jeżeli rektorzy uczelni zaangażują się finansowo, dadzą infrastrukturę na potrzeby tego radia, jeżeli młodzi ludzie poświęcą temu radiu swój czas, energię i pracę, w przekonaniu, że to na rynku chwyci, że znajdzie się słuchacz by stać się odbiorcą trwałym tego radia, to ja mam ochotę tylko przyklasnąć. Mówiłem, że to zawsze jest ryzykowne my-

dokończenie na str. 2

Dziś w numerze:

➡ **Kiedy Centrum w eterze**

dowiecie się na str. 1 i 2

➡ **Biblioteka Story**

część pierwsza na str. 3

➡ **Triathlon**

czyli kajakiem po lesie, rowerem po wodzie - str. 4 poświęcona „Bystrzacom”

➡ **„Krabspektywy”**

powrót na łamy BIS-a gazetki klubowej „Krabów” - str. 5 i 6 (czekamy na inne kluby i organizacje)

➡ **Okiem Ornitologa Zakładowego**

w cyklu „Sami o sobie” - str. 7

➡ **Komputer dla ludzi!**

początek cyklu „Kącika Informatyka” - str 8 i 9

➡ **Makulatura...**

wątek ekologiczny na str. 10

➡ **Wywiad sponsorowany**

na życzenie EB-Clubu, na str. 11

➡ **Juvenalia niebawem!**

pierwsza „zajawka” w BIS-ie - str. 12

➡ **oraz extra dodatek nie tylko dla chłopaków...**

szukajcie wewnątrz numeru!



Poniższe oświadczenie znalezione w jednym z akademików, pisane prawdopodobnie krwią na kawałku ściany, oskubanej z tynku...

„My mieszkańcy piętnaste piętro mieszkać w Kapitol i my cieszyć się, że żadna sprzątaczką nie chce sprzątać nasze piętro. My dbać o to, żeby tam być brudno, i być zadowolone, że inne studenta albo inne pijane człowieka rozbijać na korytarzu butelki, bo to być wielka zabawa i dużo fajne, kolorowe szkła na podłoga. My mieć też dobra atmosfera w pokoje, bo tam nasze kaloryfery wcale nie grzać i my oddychać dobre, zimne, krakowskie powietrze, które przewiewać przez nieszczelne okna. My nie martwić się wcale, bo iść już wiosna i być ciepło. My obiecać też się poprawić i być wzorowe tubylycy akademiki.”

Uczelniana Międzymiastówka Rektorska - działa - Rektorzy 30 największych polskich uczelni zawiązali 9 marca w Krakowie nieformalne stowarzyszenie, tworząc stałą grupę nacisku na zmieniające się rządy oraz całe środowisko akademickie. W ten sposób przy aprobacie uczelnianej „Izby Gmin” czyli Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, powstała uczelniana „Izba Lordów”, tym różniąc się od prawdziwej, że rektorzy pochodzą z wyboru i swoje funkcje zawdzięczają wrodzonym zdolnościom a nie szczęściu. Koordynatorem konferencji rektorów został pierwszy po Bogu Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. A. Koj, który zapowiedział, że następne posiedzenie odbędzie się w połowie maja w Poznaniu i podejmie problematykę finansowania szkół wyższych.

9 marca „Rektorskim Aperitifem” w „Sienkiewiczówce” rozpoczęło się podejmowanie „wysokich” (urzędem) gości przez Akademię Górniczo-Hutniczą. Pomocnym w wyczerpujących obradach szanownych gości był zestaw (przygotowany przez firmę na co dzień zajmującą się dożywianiem studentów), który składał się z wytrawnych drinków, soków i zimnych napojów. Dla zgłodniałych rektorów przygotowano „mikrokanapki” pikantne: na crakersie, pumperniku... kawior, łososia, salami oraz BRWA-NE. Oprócz po rzymsku dekorowanego stołu (kwiaty, owoce) uwagę zwracała dziwna pozycja w karcie dań „śledzik a'la A.K.” (!!!) Od wtajemniczonych oczekujemy odpowiedzi kto może ukrywać się pod tajemniczymi inicjałami.

Niespodzianka

Dla studentów słupskiego WSP macierzysta uczelnia przygotowała straszliwą niespodziankę, która co wrażliwsze studenckie serca mogła doprowadzić do zawału. Otóż, kiedy studenci wrócili po zimowej sesji na zajęcia, dowiedzieli się, że magistrami po studiach nie zostaną i czeka ich wątpliwa kariera licencjanta. Od tego roku akademickiego uczelnia straciła prawo nadawania absolwentom tytułu magistra, ponieważ Rada Główna ograniczyła liczbę cudzoziemców, jaką można wliczyć do kadry. Uczelnia, która chce kształcić magistrów na jakimś kierunku musi zatrudniać przynajmniej ośmiu profesorów lub docentów habilitowanych o odpowiednich specjalnościach. Straciła na tym słupska WSP zatrudniająca kilku profesorów z b. ZSRR. Rektor poradził zrozpaczonemu studentom zaskarżenie uczelni do sądu.

Serdeczne podziękowania dla pokoi 308 i 310 z „Kapitolu” oraz dla „Józka” - za pomoc przy składaniu i kolportażu BIS-a... - Redakcja.

24 marca o godzinie 17⁰⁰ odbyło się przesłuchanie przed Krajową Radą Radiofonii i Telewizji „Radio Centrum” - Zakładowego Radiowęzła Akademii Górniczo-Hutniczej. Sejm RP do tego dnia nie głosował przyjęcia bądź odrzucenia sprawozdania z rocznej działalności Rady, ale ostatnia decyzja Sejmowej Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu, aprobująca działanie Krajowej Rady Radiofonii pozwala przypuszczać, że sprawozdanie zostanie przyjęte. Jeżeli Radio Centrum otrzyma koncesję będzie to prawdopodobnie decyzja niepodlegająca rewizji. Zastanawia jednak fakt czy zmiany kierownictwa Centrum nie zaważą na decyzji Rady.

Mimo przyrzeczeń składanych podczas ostatniej Rady Programowej Andrzej Czarnecki nie zdecydował się na kierowanie Radiem Centrum aż do ewentualnego uzyskania koncesji. Z dniem 31 marca wygasa umowa o pracę z redaktorem Czarneckim, jednocześnie został wybrany nowy kierownik Wojciech Maślanka, który będzie pełnił swoje obowiązki do czasu wyłonienia nowego redaktora naczelnego. Kandydowali: Michał Górecki (5 głosów), Artur Turoczy (9 głosów). Nowego kierownika poparto 20 pracowników Centrum. Biorąc pod uwagę, że po weryfikacji, która odbyła się na przełomie października i listopada w Centrum pracowało około 70 osób (zatrudnione na etacie 3, reszta to pracownicy społeczni), wyniki głosowania nie świadczą o jedności redakcyjnego zespołu Radia Centrum a ponad 45% absencja zespołu redakcyjnego pozwala przypuszczać, że nowy szef nie jest popularny wśród swoich pracowników - próbujący mnie zastraszyć jeden z pracowników Centrum twierdził, że liczba pracujących w Radiu Centrum jest mniejsza niż 45 osób, natomiast w pionie prorektora d/s nauczania, pani Grażyna Czop-Słowińska podała liczbę około 70 osób. Nasuwają się dwa pytania. Komu wierzyć? I co się właściwie dzieje w Radiu Centrum (wtajemniczonych proszę o kontakt)?

Prezydent RP dąży do odwołania Rady ponieważ Marek Markiewicz z współpracownikami okazali się być legalistami niepodatnymi na zewnętrzne sugestie otoczenia pana prezydenta. Jeżeli nawet Sejm nie zgodzi się z sugestiami pana Lecha Wałęsy, które dotyczą złej jego zdaniem działalności Marka Markiewicza i jego współpracowników, rozgrywki polityczne, wzajemne wojny podjazdowe w znaczący sposób wpłyną na przedłużenie okresu między ewentualnym otrzymaniem koncesji a praktycznym rozpoczęciem nadawania programu. Powoływanie nowych członków, dymisje osób nie wytrzymujących atmosfery podgrzewanej przez media, rozgrywki pomiędzy ośrodkami władzy mogą prze-

ciągać się w nieskończoność. Ktoś mógłby zapytać czy rozgrywki między politykami mogą wpłynąć na kondycję małego radia? Jeżeli działające obecnie stacje radiowe będą drenowały płytki rynek reklam co skaze późniejszych „asów etery” na gamuszek uczelni, które niezbyt chętnie będą finansować garstkę strażników robiących programy o sobie i dla siebie. Ciekawi mnie czy ktokolwiek oprócz zatrudnionych na etatach ujrzy 10% z reklam, które mają być przeznaczone na pensje. Wszystkie wyliczenia ładnie wyglądają na papierze a życie nie jest papierową mrzonką i jak walec wyrówna ambicje, marzenia o sieci Radia Akademickiego, któremu nie wróże różowej przyszłości. Panowie, przestańmy się oszukiwać. Wasze wysokie mniemanie o własnych umiejętnościach, możliwościach rozsadać się od wewnątrz, wasze ambycjki uniemożliwią współpracę z innymi ośrodkami akademickimi.

17 marca na adres Akademii Górniczo-Hutniczej wpłynęło pismo Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wzywające władze uczelni pragnących uzyskać pasmo wysokiej częstotliwości UKF do ponownego uzupełnienia wniosku koncesyjnego o deklarację władz krakowskich uczelni wyższych, dotyczącą pokrywania spodziewanego deficytu przez poszczególne uczelnie. Ponadto Rada zażądała dostania wstępnej zgody władz urbanistycznych na lokalizację stacji nadawczej, którą to zgodę załatwili „chłopcy z Radia Centrum”. „Radiowa elita” jest w posiadaniu pisma rektora Handke, w którym Pan Rektor deklaruje, że AGH pokrywać będzie część deficytu radia, również rektorzy szkół wyższych Krakowa zadeklarowali, że „z chwilą otrzymania przez Radio Akademickie koncesji na nadawanie w eterze, Uczelnie przez nas reprezentowane gotowe są partycypować w kosztach utrzymania w/w radia”. Zastanawiałem się jak może być cel przysyłania takich pism przez Marka Markiewicza na siedem dni przed przesłuchaniem co czyniło całą sprawę absurdalną i dość dziwną. Odpowiedzi na to, oraz wiele innych pytań udzieli sama Rada przydzielając, bądź nie, pasmo Radiu Akademickiemu. Uważam, że studenckie radio ma duże szanse na uzyskanie koncesji (jeśli liczy się w tych środowiskach rektorskie poparcie krakowskich uczelni). Potem przed „młodymi gniewnymi” stanie problem zebrania profesjonalnego zespołu, uruchomienia nadawania oraz najtrudniejsze - zdobycia słuchaczy i reklamodawców.

Konkurencja z komercyjną radiofonią to porywanie się z motyką na słońce, jednak życząc powodzenia - „młodości dodaj im skrzydła”. Może się uda dolecieć?

Maciej Kuciel

C.d. wywiadu z A. Zarębskim - ze str. 1

śleć, że branżowe, powiedziałbym, segmentowanie odbiorców zawsze się sprawdza i, że jak ktoś jest studentem będzie słuchał radia przeznaczonego dla studentów. My oceniamy wnioski, analizując elementarne w przypadku ich ekonomicznej części wskaźniki, które pozwolą by to radio w pierwszym okresie utrzymało się. Potem natomiast, czy radio zyska słuchaczy, reklamę i utrzyma się na rynku, to jest już sprawa tego radia. Na przykład wcale nie jestem pewien czy radia, które otrzymają koncesję utrzymają się na rynku. W Belgii była taka sytuacja, że po pierwszym roku działalności 40% wnioskodawców zbankrutowało.

MK: Kiedy możemy się spodziewać decyzji Rady?

AZ: To jest sieć i w tym wypadku wnioski sieciowe nie będą tymi pierwszymi, które otrzymają koncesję. W przyszłym tygodniu wydamy kilkanaście uchwał koncesyjnych

w odniesieniu do małych stacji radiowych nie posiadających konkurencji. W przypadku sieci, prawdopodobnym terminem jest druga połowa kwietnia.

MK: Dziękuję.

PS: Pojawiły się najrozmaitsze opinie na temat moich artykułów dotyczących Radia Centrum. Otóż chciałem napisać, że uważam się za niezależnego dziennikarza, nie jestem „uczuciowo związany” z samorządem, ani nie jestem związany z Radiem Centrum. Wszystkich, którzy za moimi plecami twierdzą, że jeśli radio nie otrzyma koncesji będzie to moja wina, zapraszam do wypowiedzenia się na łamach naszej gazety. Na pojawiające się sugestie „prania brudów we własnym środowisku” chciałbym odpowiedzieć, że jeśli byśmy prali w tej samej wodzie przez trzy lata, rzeczy i piorący stawali by się coraz brudniejsi. Należy więc zmienić wodę by uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić egzystencję rybnym, które się w tej mętnej wodzie znakomicie czują.

MACIEJ KUCIEL

CO SŁYCHAĆ W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ?

Ze względu na duże zainteresowanie środowiska akademickiego AGH komputeryzacja Biblioteki Głównej postanowiliśmy napisać kilka słów o tym, jakie były początki tejsze komputeryzacji i co w tym zakresie dzieje się dzisiaj.

Prace nad komputeryzacją procesów bibliotecznych Biblioteki Głównej AGH rozpoczęły się na przełomie lat 1988/1989. Nawiązano wówczas współpracę z Biblioteką Główną Politechniki Warszawskiej w zakresie wspólnego tworzenia centralnego katalogu zawierającego informacje o gromadzonych w bibliotekach polskich materiałach konferencyjnych (baza SYMPO). Do tego celu wykorzystano pakiet programów micro-ISIS.

Następnym etapem było podjęcie prac nad skomputeryzowaniem procesów bibliotecznych w Oddziałach Gromadzenia, Opracowania Alfabetycznego i Opracowania Rzeczowego. Przeprowadzona została analiza systemu, opracowano projekt, który następnie wdrożono. Oparto się, podobnie jak w przypadku SYMPO, na pakiecie micro-ISIS. Od 2.01.1992 system działa i jest dostępny w lokalnej sieci Biblioteki Głównej.

Jednocześnie trwało rozpoznawanie rynku pod kątem zintegrowanych systemów bibliotecznych. Na przełomie roku 1991/1992 kilka dużych bibliotek w Polsce (Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego, Biblioteka Jagiellońska) podjęło decyzję o zakupie amerykańskiego systemu VTLS.

Wobec trwającej budowy światłowodowej sieci środowiskowej, która miała objąć swym zasięgiem BJ i BG AGH, władze Uniwersytetu Jagiellońskiego zaproponowały naszej Uczelni korzystanie przez pięć lat z komputera zakupionego do BJ. Okoliczność ta wpłynęła na decyzję Rektora AGH o przyłączeniu się do przedsięwzięcia Biblioteki Jagiellońskiej.

Wkrótce nawiązana została ścisła współpraca między czterema bibliotekami, które zdecydowały się na zakup systemu VTLS (Virginia Tech Library System), sformalizowana Porozumieniem podpisanym 10.02.1993 przez Rektorów Uniwersytetów: Warszawskiego, Gdańskiego, Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej. Na mocy tego Porozumienia powołany został Zespół Koordynacyjny d/s wdrażania VTLS. W maju 1993 Porozumienie podpisał Uniwersytet Wrocławski, a w listopadzie cztery uczelnie środowiska lubelskiego: KUL, UMCS, Akademia Rolnicza i Politechnika Lubelska. Tak więc dzisiaj mamy już 9 uczelni polskich pracujących nad wdrożeniem systemu VTLS.

Coż to jest „zintegrowany system biblioteczny”? Jest to system obejmujący całokształt działalności biblioteki od zamówienia książki, czasopisma itp., do udostępnienia ich użytkownikowi. Takim systemem jest VTLS. Posiada on budowę modułową, a więc katalogowanie, obsługę kartotek haseł wzorcowych (khw), OPAC (Online Public Access Catalog), wyszukiwanie wg słów kluczowych i z użyciem złożonych kryteriów wyszukiwawczych (zastosowanie algebry Boole'a), kontrolę wypożyczeń (udostępnianie) i system rezerwacji specjalnej, polegającej na wyodrębnieniu z kolekcji i zarezerwowaniu materiałów przeznaczonych do określonych celów, kontrolę wpływu czasopism, system monitoringu, tworzenie statystyk i raportów, system parametrów, obsługę czynności związanych z gromadzeniem zbiorów, Document Delivery, wykorzystywany do obsługi użytkowników w bibliotekach posiadających system magazynów zamkniętych, do obsługi wypożyczeń międzybibliotecznych i zamawiania przez użytkowników foto i kserokopii, moduł indeksowania czasopism (tworzenie streszczeń

artykułów z czasopism oraz rozdziałów książek). Dzięki tej modułowości system można wdrażać partiami, krok po kroku, obejmując coraz to więcej modułów.

W AGH postanowiono zakupić system VTLS w wersji podstawowej, nie obejmującej m.in. procesów obsługi finansowej związanej z gromadzeniem materiałów bibliotecznych. W związku z tym Oddział Gromadzenia nadal pracuje w systemie wykorzystującym pakiet micro-ISIS, natomiast wdrażanie systemu VTLS rozpoczyna się od tworzenia bazy danych. Składać się na nią będą w pierwszej kolejności opisy książek, a towarzyszyć im będzie tzw. kartoteka haseł wzorcowych. Kartoteka haseł wzorcowych - to element bardzo ważny w systemie zintegrowanym i niezwykle potrzebny. Żaden z rodzimych systemów tego modułu nie obsługuje, bo całe lata w Polsce nie doceniano wagi problemu, mimo, że na Zachodzie prace nad kartotekami rozpoczęto wiele lat temu. Z wyjątkiem Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, nigdzie takie kartoteki nie były tworzone.

Za grzechy dzieciństwa trzeba płacić: dzisiaj wszystkie biblioteki polskie stoją przed tym problemem, ale trudu tworzenia kartotek podjęły się właśnie biblioteki wdrażające system VTLS.

Jakie jest zadanie kartotek haseł wzorcowych? Gromadzą one tzw. hasła wzorcowe, które powiązane są z wszystkimi innymi znanymi i używanymi formami, tworząc odsyłacze. Chodzi bowiem o to, że niezależnie od tego wg jakiej formy użytkownik będzie szukał dzieła - zawsze do niego trafi. A bogactwo form, proszę nam wierzyć, jest czasem przeogromne. Kartoteki obejmują swoim zasięgiem nazwę autora, nazwę ciała zbiorowego, tytuły ujednolicone i tytuły serii i wreszcie hasła przedmiotowe. Problem języka haseł przedmiotowych jest zagadnieniem na tyle ważnym i obszernym, że wymaga osobnego omówienia. Jeżeli zaistnieje taka potrzeba, chętnie podzielimy się z Państwem swoimi uwagami na ten temat.

Problemem nadrzędnym nad zagadnieniem kartotek haseł wzorcowych, przed którym stanęły polskie biblioteki, jest brak norm, standardów. Do tego, żeby użytkownik miał możliwość szybkiego i precyzyjnego wyszukiwania w systemie interesującego go dzieła nie wystarczy system zautomatyzowany. Najważniejsze jest - jak zostaną wprowadzone do bazy dane. Muszą one być wprowadzane ściśle według określonych reguł, obowiązujących na całym świecie, tak, abyśmy mogli z tym światłem wymienić się danymi, dawać innym bibliotekom nasze opisy (rekordy) i przejmować gotowe opisy ze światowych serwisów, czy innych bibliotek.

Tworzenie norm należy do obowiązków Biblioteki Narodowej, ale ta ze swych obowiązków się nie wywiązuje. Toteż i w tym przypadku opracowania niezbędnych standardów i zasad znów podjęły się biblioteki wdrażające system VTLS. Wszystkie te prace są pracami pionierskimi i mają zasięg ogólnopolski. Wśród nich - obok prac nad kartotekami, trwają i inne prace. Do potrzeb bibliotek polskich przystosowany został bowiem także istniejący międzynarodowy format - USMARC. Gdy prace nad formatem były na ukończeniu Biblioteka Narodowa zaanonsowała, że standardem dla niej będzie... USMARC. Bravo! Wygląda na to, że z obowiązków Biblioteki Narodowej wywiązują się biblioteki VTLS-owe.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Otóż po to, drogi Użytkowniku Biblioteki Głównej, że Ty na tym dzisiaj troszeczkę cierpisz. Gdyby prace podstawowe, bez których w ogóle nie można mówić o sensownej komputeryzacji bibliotek, były gotowe, dziś pozostałoby nam tylko nauczyć się technicznej obsługi systemu, a tak nie

jest. Wspomniane prace podstawowe muszą być wykonane bez względu na to, jaki system biblioteka wybierze; korzystać z nich będą wszystkie biblioteki polskie, które postanowią wdrożyć zintegrowany system biblioteczny z prawdziwego zdarzenia, tj. taki, który spełnia międzynarodowe normy i przepisy katalogowania, gwarantuje wymiennialność opisów pomiędzy bazami danych.

Dziś, wspólnie z naszymi wspaniałymi kolegami z innych bibliotek, głównie Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego i Wrocławskiego nadrabiamy zaległości, powstałe w ciągu ostatniego 20-lecia. Prace te wykonujemy własnymi siłami, nikt nie dodaje nam ani etatów, ani nie dostarcza fachowców (bo ich w Polsce po prostu nie ma); nikt też nie zamyka na wiele miesięcy biblioteki. Wejście w nowocześnie odbywa się na żywym organizmie. Dlatego proces opracowania - dziś książek, jutro czasopism - na jakiś czas musi ulec spowolnieniu. Wiele osób pracuje z ogromnym poświęceniem, ale doba i dla nas trwa tylko 24 godziny.

W marcu '94 wybiła „godzina zero”. Oznacza to, że od tego czasu wszystkie nowe książki opracowywane będą w systemie VTLS. Katalog prowadzony pod micro-ISIS-em zostaje zamknięty; natomiast równolegle trwają prace nad konwersją tegoż katalogu do systemu VTLS.

[cdn.]

KOMUNIKAT

Biblioteka Główna pragnie poinformować PT Użytkowników, że począwszy od marca b.r. Oddziały Opracowania Alfabetycznego i Rzeczowego rozpoczynają wdrażanie zintegrowanego systemu bibliotecznego VTLS (Virginia Tech Library Systems). Jednocześnie część już nabytych w tym roku zbiorów jest i będzie opracowywana w dotychczasowym trybie tj. w pakiecie programów micro-ISIS.

Wdrażanie systemu VTLS wiąże się w początkowym okresie z ogromnym, większym niż dotąd, nakładem pracy oraz koniecznością zmian w jej organizacji. Nieunikniona dwutorowość prac (system VTLS i micro-ISIS) znacznie tą sytuację skomplikuje. Spowoduje to opóźnienia w toku pracy i dostępie do informacji o nowo nabytych książkach. Równocześnie bowiem trwać będą prace nad przenoszeniem i obróbką rekordów pozycji nabytych przez Bibliotekę po roku 1992 i utrzymywanych dotąd w bazie Katalogowej w pakiecie programów micro-ISIS.

Mamy świadomość, że decyzja ta oznacza dla naszych Użytkowników okresową dużą niedogodność, niezależnie jednak od tego kiedy zostałyby podjęta skutki byłyby identyczne. Przyspieszylismy termin wdrażania systemu VTLS i tym samym wcześniej, niż to pierwotnie planowano, mamy zamiar udostępnić naszym PT Użytkownikom katalog on-line. Niestety będzie to zarówno dla Czytelników jak i bibliotekarzy okres niezwykle trudny.

Mamy nadzieję, że ostateczny cel, jaki mamy zamiar osiągnąć, pozwoli spojrzeć PT Użytkownikom na przedstawiony problem z właściwym zrozumieniem, o co zabiegamy szeroko informując o zaistniałej sytuacji.

W następnym numerze Biuletynu ukażą się kolejne artykuły poświęcone komputeryzacji w Bibliotece Głównej, które omówią szerzej to zagadnienie.

Dyrekcja Biblioteki Głównej

Triathlon górski - cóż to takiego?



Jeśli występujące w triathlonie klasycznym pływaniem, wyścig kolarski oraz bieg zastąpimy spłynięciem kajakiem odcinka rzeki górskiej, crossem rowerowym i wspinaczką, otrzymamy właśnie tę dyscyplinę, której I Amatorskie Mistrzostwa Polski odbyły się w zeszłym roku w Karpaczu.

Na pomysł wprowadzenia ich do kalendarza imprez wpadli kajakarze z AKTK „Bystrze”. Nie jest to dyscyplina nagle wymyślona, lecz ciesząca się już dużą popularnością u naszych południowych sąsiadów i w krajach alpejskich. Każda z konkurencji zyskuje w kraju coraz szersze grono zwolenników. Dlaczegożby nie rozszerzyć swoich zainteresowań na sporty bardzo bliskie.

Pod koniec kwietnia, gdy śnieg zalegał już tylko górne partie Śnieżki i zacienione głębokie jamy, do Karpacza zjechali uczestnicy pierwszych Mistrzostw. Jak na prekursorów przyszło, wywodzili się oni głównie z akademickich środowisk Krakowa, Warszawy, Gdańska i Szczecina. Do organizacji zawodów włączyli się bardzo energicznie taternicy ze Szkoły Górskich Przewodników w Karpaczu i oni to zabezpieczyli technicznie ich przebieg oraz dbali o bezpieczeństwo istotne w konkurencjach górskich.

Miejscem pierwszej konkurencji były Kruce Skąły. Na 23 metrowej ścianie (3+), niektórzy po raz pierwszy w życiu mieli możliwość zakosztować climbingu. Choć wszyscy upatrywali zwycięzcę wśród któregoś z „górali”, nieoczekiwanie wygrał „ceper” - Jurek ze Szczecina.

O ile rozegrana w pierwszy dzień wspinaczka w niewielkim stopniu nadwyrężyła mięśnie zawodników (i zawodniczek), tak dwie kolejne dyscypliny - cros i kajaki - rozegrane w dniu następnym zapamiętane zostały na długo. Trasa wyścigu rowerów górskich prowadziła szlakami u podnóża Śnieżki. Około kilkunastokilometrową pętlę z licznymi

podjazdami i karkołomnymi zjazdami najszybciej pokonał „Bystrzak” Krzysiek Potaczek z WSP, ale konkurencję ukończyli wszyscy, choć niektórzy z rowerem na plecach.

Po zakończeniu morderczego crosu i przewoźce do Szklarskiej Poręby, uczestnicy Mistrzostw stanęli do ostatniej konkurencji - kajaków. Ponieważ wśród zawodników zdecydowaną większość stanowili kajakarze, emocje wokół tej dyscypliny były zrozumiałe. Kilukilometrowy odcinek (WW III+) na rzece Kamiennej, chociaż wszystkim dobrze znany, został przez każdego dokładnie oglądnięty i zapamiętany. Biegająca wzdłuż trasy szosa przyjęła rolę trybuny, skąd licznie przybyli kibice z zapartym tchem śledzili wydarzenia na wodzie.

Wysoki poziom wody spowodował, że zjazd kajakowy okazał się najtrudniejszą konkurencją, a liczne wywrotki przysporzyły pracy asekuracji. Chociaż w tej konkurencji również „Bystrzak” Zbyszek Owsiak z AGH okazał się najlepszy, to jednak zwycięzca całego triathlonu został Jurek ze Szczecina.

Jak będzie teraz?

Spore zainteresowanie imprezą w roku ubiegłym napawa organizatorów (AKTK „Bystrze”) optymizmem, iż uda się jej nadać w tym roku zasięg międzynarodowy. „Bystrzacy” mają nadzieję, że urok miejsc, gdzie rozgrywane są zawody, atrakcyjność dyscyplin, a także cenne nagrody i w tym roku przyciągną tłumy miłośników górskich sportów.

Organizatorzy zapewniają zakwaterowanie i wysokiej klasy sprzęt na wszystkie konkurencje.

Dyscypliny zabezpieczane są:

- cros: rowery firmy Scott - Szkoła Górska



Przewodników;

- spływ: kajaki polietylenowe „Prijon”, wiosło, osprzęt - AKTK „Bystrze”;

- wspinaczka: uprząż, liny: Szkoła Górska Przewodników. Nad bezpieczeństwem czuwają taternicy ze Szkoły Górskiej oraz ratownicy z AKTK „Bystrze”.

Warunki uczestnictwa: dobry stan zdrowia, ukończone 18 lat i polisa na czas trwania zawodów.

Miejsce i termin: Karpacz 22-24.04.1994.

Wszystkie konkurencje łączy jedno - góry - i może właśnie proponowana przez nas kombinacja pozwoli Ci na pełną realizację swoich zainteresowań. Nie przejmuj się, że nigdy nie pływałeś (łaś) górkim kajakiem - jest jeszcze szansa, aby się nauczyć. Mistrzostwa odbędą się w drugiej połowie kwietnia, a w marcu rozpoczął się kurs kajakowy w „Bystrzu”, na który możesz się jeszcze zapisać.

Wszelkie informacje i zapisy:

AKTK „Bystrze” ul. Czarnowiejska 20, poniedziałek i czwartek od 19⁰⁰.



Cześć wszystkie Kraby i inne stwory pływające!

Rozpoczynamy ponownie wydawanie naszej gazetki klubowej. Ten numer poświęcony jest przede wszystkim „zerówkowiczom” (biednym, zastraszonym i znerwicowanym istotom, od których wymaga się rzeczy niemożliwych i sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem oraz prawami fizyki) a także przyszłym kandydatom na nurków, by mogli wczuć się w atmosferę panującą w klubie i dali się w przyszłości pochłonąć nowemu hobby.

Jak to już czasem bywa przybyło do klubu trochę narybku, który potrzebuje wsparcia moralnego ze strony kolegów (i koleżanek). Dlatego też otwieramy cykl pomagający odnaleźć się przyszłemu nurkowi w podwodnym świecie.

BLOK EDUKACYJNY

W trosce o powodzenie na egzaminie zarówno teoretycznym jak i praktycznym podajemy kilka wskazówek i niezbędnych informacji.

I słowniczek terminów (niekoniecznie) nurkowych.

BŁONA BĘBENKOWA - stopniowo zużywający się kawałek skóry w kanale słuchowym nurka. Diagnoza dla uszkodzenia słuchu - ciągle stawiane pytanie „co proszę?”. Nurkowie, którzy zupełnie nie reagują na pytania, to asy lub przypadki

ostatniego stadium głuchoty.

DIVING - angielskie określenie nurkowania. Etymologicznie da się wyprowadzić od łac. „divinus” (boski).

PIANA - zwieńczenie piwa i fal. Przez nurków pita i ceniona w równym stopniu.

POLIPY - strażnicy porządku. Im więcej ich jest, tym słabiej się je wacha.

ŚWINKA MORSKA - nurek myjący w morzu menażki z użyciem detergentów.

WODOSPAD - przypadkowe zakończenie nurkowania w rzece.

I tak wszystko się zaczęło...

O „Krabie” dowiedziałem się ze szmaty. Konkretnie była to plandeka s.p. „Stara”, który parkował pod moim macierzystym wydziałem. Ładny, kolorowy napis na solidnie wyglądającym samochodzie zrobił na mnie wrażenie. Tym bardziej, że byłem studentem AGH od dwóch tygodni i wrażenie robiły na mnie nawet kwietniki na uczelni. Potem powstał mnie wir wykładów, kolokwiów i tym podobnych rozrywek kiełkującej inteligencji. Jednak w głębi pozostał jakiś niepokój, coś co kazało myśleć o tym co to właściwie takiego ten „Akademicki Klub Podwodny”.

Kiedy po krwawym boju z kreskami i matematyką zostałem studentem drugiego roku w mojej grupie pojawił się tajemniczy osobnik, który później okazał się... prezesem Kraba! Nieśmiało zacząłem wypytwać co i jak. Kolega Prezes, zwietrzywszy nowego jelenia, roztoczył przede mną obraz całkowitej szczęśliwości. Zwiedziony opisami raf koralowych, rybek i innych podwodnych wspaniałości poszedłem na egzamin. Do dziś nie wiem jak to się stało ale zostałem przyjęty! Z człowieka przekształciłem się w „zerówkę”.

Pierwszy trening - pierwszy koszmar. To był basen zimnej wody na moją biedną głowę. „150 m kraulem” z ust instruktora zabrzmiało jak wyrok śmierci. Pomyślałem, że wstać o 7⁰⁰ (rano!) w niedzielę tylko po to żeby skończyć jako sine zwłoki na dnie basenu „Wisły” to kiepski pomysł. Jednak po kolejnych zajęciach szło coraz lepiej, 200, 500, 1000 przepłyniętych za jednym razem metrów pozwalało uwierzyć, że ja też mogę zostać nurkantem.

Potem były klubowe imprezy. Andrzejki, Wigilia, karnawał uświadomiły mi, że Krab składa się nie z butli, pianek, automatów i treningów basenowych, ale przede wszystkim z ludzi. Zacząłem poznawać klubową atmosferę, potem sam stanąłem za klubowym barem i zacząłem powoli rozumieć, co każe tym wszystkim osobnikom różnej płci i profesji przychodzić dwa razy w tygodniu do tego małego pomieszczenia w starym domu na tyłach pawilonu C-2. Oni, podobnie jak ja, po prostu nie mogą bez tego żyć.

Wreszcie lato i ukoronowanie basenowej mordęgi. Obóz szkoleniowy **Wdziedze '92**. Wdziedze to nazwa malowniczego zbiornika lodowatej wody na Pojezierzu Kaszubskim, który oraliśmy tam i z powrotem przez dwa tygodnie po siedem godzin dziennie. Tam rosły nurkowe kariery i wiązywały się przyjaźnie. Ponoć nic tak nie łączy ludzi jak wspólne nieszczęście. Na koniec hekatomba - zapowiadany przez cały rok chrzest. Przeżyć pomogła mi myśl, że za rok to ja będę po drugiej stronie płetwy, która z przeraźliwymi plaśnięciami spadała ma mój nieszczęśliwie ubłocony grzbiet. I to, że na końcu tej drogi przez mękę czekają dwie beczki pełne zimnego, pianistego piwa. Nazajutrz, po częściowym pokonaniu „choroby dnia drugiego” wypiąwszy dumnie pierś stanąłem w szeregu po małą niebieską książeczkę, oficjalnie i międzynarodowo potwierdzającą, że zostałem płetwonurkiem.

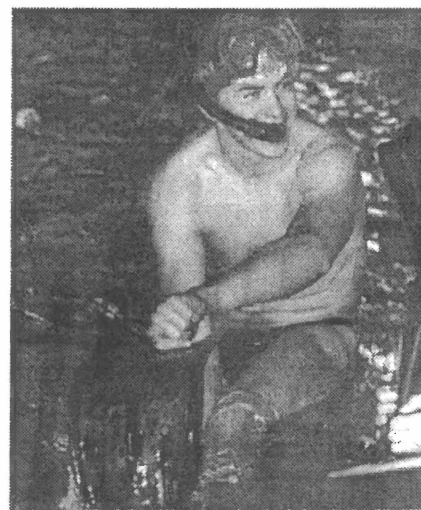
M.P.



I zadanie domowe - przećwiczyć 100 razy...

Ciąg dalszy
- niewątpliwie nastąpi...

„Krab” w obiektywie

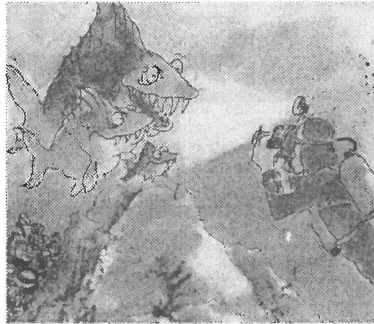


THE MEDICAL SERVICE UNDER WATER J.C. POST

W ciągu milionów lat, które minęły od czasu formowania się mórz i oceanów pojawiły się liczne rodzaje skomplikowanych zależności pomiędzy ich mieszkańcami.

Szczególne formy tych relacji można znaleźć w najbardziej rozwiniętych społecznościach żyjących istot: rafach koralowych. Rify koralowe tworzą niezwykle, bardziej lub mniej współzależne zespoły organizmów nazywane niekiedy ekosystemami. Ponieważ koralowce giną w temperaturze niższej niż 20°C, rify koralowe mają rację bytu jedynie w wodach tropikalnych. Jedną z najbardziej znanych relacji obserwowanych w przyrodzie jest zależność pomiędzy drapieżnikiem i jego ofiarą. W naturalnym środowisku istnieją jednakże jeszcze bardziej skomplikowane i nieoczekiwane, wzajemne zależności pomiędzy różnymi grupami zwierząt. (...)

Jako jeden z pierwszych przykładów wzajemnej zależności pomiędzy organizmami rify można opisać zjawisko określane terminem „cleaning behaviour”. Ten typ zachowania społecznego jest formą symbiozy, w której pewne typy ryb i krewetek utrzymują skórę innych mieszkańców rify w stanie wolnym od pasożytów i innych nieczystości, stanowiących dla „czyścicieli” źródło pożywienia. W ten sposób czyściciele wykonują szczególnie ważną pracę jako funkcjonariusze podwodnej służby zdrowia, podczas gdy pasożyty stanowią jedno z głównych zagrożeń dla zdrowia ryb. Ryby wchodzą w kontakt z pasożytami łatwiej niż zwierzęta lądowe, ponieważ większość pasożytów ryb unosi się w wodzie jako plankton, szczególnie w stadiach larwalnych. Naturalnie niemożliwością dla „czyściciela” jest sprawdzenie każdej ryby pływającej wokół rify w bliskości pasożytów. Jest o wiele lepiej, jeśli ryba, tak szybko jak tylko dostrzeże, że jest zaatakowana przez pchłę albo wesz morską rozpocznie poszukiwania „czyściciela” i „poprosi o leczenie”. Aby to nastąpiło muszą być spełnione odpowiednie warunki: pacjent musi wiedzieć jak znaleźć „klinikę” z „godzinami przyjęć” czyściciela, musi być zdolny do jego rozpoznania i wyjaśnienia w sygnałowym języku, że chce się poddać leczeniu. W rzeczywistości dokładnie tak się dzieje. Ryba, która chce poddać się kuracji, na wstępie szuka miejsca czyszczenia - kawałka skały lub koralu. Sam czyściciel może zostać rozpoznany natychmiast, dzięki swej jaskrawej barwie (często żółtej zestawionej z kolorem czarnym lub niebieskim). Następnie ryba daje w charakterystyczny dla swojego gatunku sygnał lub znak, że potrzebuje fachowej pomocy. Niektóre ryby robią to poprzez stawianie w toni wodnej, prawie pionowo, z głową skierowaną w dół, inne z ogonem zwróconym w stronę dna. Ta różnica w postawie gotowości do czyszczenia może być związana z położeniem pęcherza pławnego. U małych ryb wypełniony powietrzem pęcherz pławny przesunięty jest nieco w tył w stosunku do środka ciężkości ciała, dalej aniżeli u ryb większych. Jeśli mała ryba chce się ustawić bez ruchu w wodzie aby pozwoić się leczyć, automatycznie zwraca się ogonem ku górze. Odwrotny przypadek



ma miejsce u ryb większych. (...) Jednakże nie wszystkie ryby zachowują się w sposób opisany powyżej. Dla wielu gatunków sygnał do czyszczenia stanowi zmiana koloru. Ponadto zmiana taka powoduje, że pasożyty stają się lepiej widoczne na tle przybranego koloru, aniżeli naturalnej barwy ryby, zatem stają się łat-

we do znalezienia dla czyścicieli. (...) W punkcie czyszczenia można często obserwować całą „kolejkę” ryb czekających na „wizytę”: część z nich z ogonami, inne głowami w górę, jeszcze inne w zmienionym kolorze. Jeśli jedna ryba z ławicy tego samego gatunku zmieni kolor, zostaje natychmiast oczyszczona. Kiedy uzna, że została odpowiednio wyleczona, powraca do normalnego koloru i wtedy zmienia kolor jej sąsiad, po czym ryba - czyściciel bezzwłocznie zwraca swoją uwagę na kolejnego pacjenta. W „klinice” nie ma przepychanek. Nawet ryby drapieżne czekają cierpliwie na swoją kolej. Dzieje się tak dlatego, że walki mogą przstraszyć czyściciela, co sprawi, że już nikt więcej nie uzyska z jego strony pomocy.

†. Agnieszka Pajdak-Stós

Prezentujemy tu zeznania wymuszone na przerażonej zerówce przez nieustraszonego fonoreportera Maćka Pajdaka usiłującego zgłębić psychikę istot, które zdecydowały się na tak rozpaczliwy krok, jak zapisanie się do „Kraba”. Większość wypowiedzi wzbudziła w redakcji głęboką troskę o dalszy rozwój klubu. Jak się okazało nabór obfituje w ludzi do cna przesiąkniętych nudą („Z nudów”), o motywacjach przyziemnych i niepokojącym stosunku do napojów alkoholowych („Bo lubię piwo”), z problemami z werbalizacją własnych emocji („Yeee!”), nieuporządkowanymi przeżyciami wewnętrznymi („Nie wiem sam”). „Nowonabrani” spodziewają się po klubie: zabicia nudy, opieki, przyjemności... Dla starych „Krabów” stało się jasne, jak wielka naiwność przesyci omamionych „zerówkowiczów”. Jednak były także wypowiedzi dojrzałe, głęboko przemyślane, tchnące troską o sprawy klubowe, ukazujące bogactwo przeżyć duchowych, których odzwierciedlenie stanowią przecież marzenia. A oto fragmenty z wywiadów Maćka:

M.P. - Dlaczego zapisałeś się do Kraba?

W.B. - Do klubu zapisałem się dlatego, że po prostu nie należę do żadnego innego klubu, a każdy dżentelmen powinien należeć do jednego klubu. Więc ja postanowiłem zapisać się do Kraba. (przyp.red.): Zastępuje na uwypuklenie logika wypowiedzi i znajomość obyczajów śmietanki anglosaskiej.

M.P. - Czego spodziewasz się po klubie?

W.B. - Dziecka. Hm... Pierwsza odpowiedź, która mi się nasuwa to - dziecka. A druga odpowiedź to właściwie jeszcze nie wiem czego można się spodziewać po klubie. (przyp.red.): Tak, to więcej niż przemyślenia, to impuls ojca, to szczerą chęć namnażania nurkowej braci. Drugą część wypowiedzi cechuje jakże cenny brak pochoptności (nurek myli się czasem... tylko raz).

M.P. - Co Ty byś zrobił dla klubu?

W.B. - Dużo dobrego oczywiście chciałbym zrobić. I... rozstawić imię Jego na szerokich wodach. No... nie wiem czy mi się to uda ponieważ nie lubię pływać, ale... no po prostu nie cierpię wody, ale spróbuję coś zrobić, spróbuję coś zrobić - naprawdę.

M.P. - Co byś chciał zmienić w klubie? Co Ci się w klubie nie podoba?

W.B. - Co mi się nie podoba?... Na razie wszystko jest OK! Tylko ktoś zamienił mi na basenie mydelniczkę. Miałem

białą a obecnie posiadam lekko kremową.

M.P. - Jakie jest twoje marzenie nurkowe?

W.B. - Moim marzeniem jest pojechać na Karaiby i tam poznać ładną dziewczynę i z nią pływać pod wodą. (przyp.red.): Proste, przyjemne marzenia świadczą o wrażliwości na piękno i niewrażliwości na ból.

M.P. - Dlaczego zapisałeś się do klubu?

J.B. - Bo mi mama kazała.

M.P. - Czego spodziewasz się po klubie?

J.B. - Chciałbym spotkać osoby które nie zadają głupich pytań. (przyp.red.): Zdecydowanie. Kontakt z osobami nie zadającymi głupich pytań jest gwarantem zdrowia psychicznego, tak niezbędnego dla nurka.

M.P. - Co chciałbyś zrobić dla klubu?

J.B. - (chwilą ciszy) No właśnie - dużo chciałbym zrobić dla klubu. Wszyscy słyszeli? Dużo, bardzo dużo, jeszcze więcej!

M.P. - Co chciałbyś zmienić w klubie?

J.B. - Prezesa. (przyp.red.): ...

M.P. - Jakie jest twoje marzenie nurkowe?

J.B. - Być lepszym od Maćka Pajdaka.

Od redakcji: Ze względu na swobodę wypowiedzi podajemy tylko inicjały rozmówców Maćka, aby uniemożliwić Zarządowi ściganie nieszczęsnych.

Zły to ptak, co własne gniazdo kłała...



Tytuł, jak tytuł. Dobry, jak każdy inny. I z całą pewnością ostrze krytyki obróci się przeciwko jego autorowi, bo przecież nie należy własnego gniazda... Nic nie szkodzi. Rzecz w tym, że ja o innych ptaszkach...

Ptak ptaszkowski nierówny. Ptaszka określa upierzenie, dziób, pazurki. Są to tzw. drugorzędne cechy płciowe - nie ubliżając sexerom. Upierzenie służy ptaszce do odpowiedniego wkomponowania się w otoczenie. Dla jednych jest to kamuflaż, dla drugich świadome wyeksponowanie się z otoczenia. Ale bywają też ptaszki, które stroją się w cudze piórka. Najsamopierw spokojnie czekają, nie wykazując aktywności - nie można ich wtedy dostrzec na żadnych gałęziach drabiny, czy szczelach. To pozorne uśpienie zwane jest przezimowaniem, czyli przeczekaniem zimy. W okresie wiosennym następuje ich uaktywnienie. Ponieważ ochronne upierzenie zimowe nie jest zbyt atrakcyjne, toteż należy przeoblec się w nowe - najprościej cudze piórka. Baczne obserwowanie środowiska pozwala im w porę przedsięwziąć odpowiednią taktykę aby upatrzonego osobnika, posiadającego szczególnie barwne upierzenie, obdrzeć zeń i powtykać sobie w d..., znaczący się zaadoptować na potrzeby własne. Szczęście w nieszczęściu, że za bardzo nie ma z kogo zdzierać, ale te nieliczne istniejące przypadki traktowane są zwykle z bezwzględnością.

Dziób, jako taki, służy ptaszce do zaspokojenia podstawowego odruchu, zwanego odruchem Pawłowa (czyli zespół bodźców zewnętrznych i reakcji wewnętrznych: żarówka + ślinotok). Chodzi tu o żarcie. Zdobycie odpowiedniego pożywienia może być dla niektórych gatunków nie lada problemem. Mniej ambitnym wystarczy zamoczenie dzioba w korycie i chłapanie do oporu. Im mniej widoczny dziób, tym bezpieczniejsza pozycja przy korycie, tym lepsze widoki na przyszłość. Nawet kiedy pracowitość nie kwalifikowałaby takiego osobnika do maczania dzioba, jest szansa, że przez pewien czas jeszcze, w ogólnym zamieszaniu (jak zwykle przy żłobiel) nikt go nie zauważy i nie da mu kopa.

Niemniej zdarzają się osobniki, którym samo umacnianie dzioba nie wystarcza. Dziób ma być widoczny. Mniejszy kłopot, gdy posiada się okazały, współgrający z upierzeniem ów przymiot ptactwa. Gorzej, gdy do zaistnienia wśród drzewostanu i „krzakostanu” należy uciekać się do różnorodnych zabiegów. Jeśli dziobem można jedynie kłapać - dogodnym miejscem do lansowania jego „jeststwa” jest „Ptasie Radio” (patrz: Julian Tuwim „Ptasie Radio”). Okazałe dzioby można pokazywać w „Ptasiej Telewizji” (patrz: „Polskie ZOO”, „Ulica Sezamkowa” etc.) lub popularyzować w „Ptasim Biuletynie”.

Innym sposobem eksponowania gatunku jest wtykanie dzioba, gdzie się da, kiedy tylko się da, i z czym żywnie się da - zwłaszcza w nie swoje sprawy. Metoda jest prosta: przylecieć, potrząsnąć skrzydełkami, zaskrzeczeć dziobem i pofrunąć dalej.

Przyroda, jako Matka Natura (a każda matka dba o własne dzieci) wyposażała ptaszki jeszcze w pazurki, które to zgodnie współdziałają z dziobem w zapewnieniu ich wła-

ścielowi godziwej egzystencji. Stąd wzięty się ptasie przysłowia: „Kaźde pazurki grabią pod siebie”, „Oko za oko, dziób za dziób, i pazurkiem go...”, „(...) tyle co brudu za pazurkiem”, „(...) z kogo poskubiesz, tak się wyśpisz”, „Kruk krukowi...” i inne.

W naszej ptaszarni dominuje przedstawiciel gatunku Ziombka Kaśliwego - okaz skupiający wszystkie najlepsze cechy pierza, dzioba i pazura, okaz o wyjątkowo przykrym szczebiocie, zapożyczonym zwykle w treści od innych okazów. Ciało wątle ale pierze obfite, reperowane w salonach o światowej renomie. Ptak z gatunku nietotów - transport w poziomie skutecznie zwykle prywatnym środkiem lokomocji (radio-taxi), w pionie pozostaje na usługach przewoźników państwowych (np. LOT). Wykazuje wzmożoną aktywność jedynie od czasu do czasu - podatny na przesilenia środowiskowe.

Nieco bardziej skąpe wyposażenie pierza posiada Baltazarek Szczeciński - odmiana dzika. Owe braki w upierzeniu nadrabia wyjątkowo pazernym dziobem i pazurkami. Aktywność tego osobnika wzrasta szczególnie w okresie wiosennym, na przełomie kwietnia i maja. Znaki szczególne: rechot, rower, rajd...

Największym okazem wśród rodzimego ptactwa jest BIG-BIRD Długonogi. Ten kładący wszystkich na łopatki swym spokojem ptak, bywa niekiedy wyprowadzany z równowagi, a wtedy biada temu kto się mu nawinie pod dziób i pazurki. Z natury niezbyt prędki ale stanowczy i dostojny. Żyje w bliskiej symbiozie z innym okazem - ptaszkiem Lutaszkiem Swobodnym. Jego swoboda polega na tym, że w okresie wczesnego przedwiośnia czuje się odwołany z zajmowanej gałązki. Usposobieniem i wyglądem zbliżony do koliberka: mały, zwinny, pracowite ale łatwo wpadające w lep „słodkich i szczyrych deklaracji”. Oba ptaszki wysoko zaangażowane są w ptasi publikator - „Szmatławiec Ynformacyjny Fruwactwa - 44” (SYF - 44).

Osobną gałąź zamieszkuje Majcherek Senaterek, odmiana High - z racji opanowania wyższych partii drzewostanu. Ptak z natury nieufny, podejrzliwy, obdarzony dobrym węchem. Z racji swej niedostępności - trudny do oswojenia.

Ogólną wesołość wśród ptactwa, oraz większego zwierza, wzbudza Podfruwajek Pokrzepliwy - ptaszek wesoły, raczej głośny w obyciu, prędki w działaniu, zdający się wykazywać sympatyczne niezrozumienie pewnych reguł środowiska ptasiego.

Z ptaków „śpiewających” wymienić należy Trelka Odłotowego - odmianę rockową. Do pozostałych okazów naszego gniazda zaliczają się jeszcze: Tomalek Porcelitek (odmiana grzywiasta), Dydzek Spokojny, Pęcciarek Krótkowłosy, Strączyńska Rewizorka, Bartelek Lipiarek (przedstawiciel odmiany Rossówek) oraz nadzorca gniazda - Korbelek Sekretarsko-Dyrektorski.

Z ptaszek „kulturalnych” wymienić trzeba: Zibiaczka Karlikowego, Nakonika Zaścienego, Pietrzyka Gwarecznego oraz Klimuszkę Filicarkę. Działania Ośrodka Ptasiej Kultury koordynuje wyżytek Rzęchliwy. „Ptasie Radio” pilotowała do niedawna Czarnuszka Ultrakrótkofalowa - niestety z braku

perspektyw na przyznanie koncesji rozdzielającej radiowe gniazda (oraz wtyczki) i odrużnę do „ciepłych krajów”.

Swoistą Sybillą wśród gromady ptactwa jest senior gatunku ptasiego Oko'ń Stryjecki. Ten najstarszy z ptaków obdarzony niezwykle jasnością mózgu (wcale nie ptasiego!), pamiętający czasy jakich najstarsi górale nie pamiętają, posiada niespotykaną cechę wśród skrzydlatych - zdolność precyzyjnego przewidywania przyszłości (jasnowidz czy ki...).

Z ptaków wymarłych wymienić można: Kmieciorę Dziadową, Jamiołuszkę, Czarnuszkę Podpierdliwą, Grzegorzótkę Wątrobiastą, Jerzyka Szulerkawego, Wykrotkę Łysogłówkę, Kciukólkę Bakalarską, Ryckawkę Kowalską i wiele innych, których katalogi nie obejmują. Może kolejna część „Jurassic Park” podejmie ten temat...

Można by długo jeszcze prowadzić owe wywody ornitologiczne, zagłębiając się coraz bardziej w naturę poszczególnych gatunków, czy to wymarłych, czy wymierających, lub też wykazujących wzmożone tendencje ewolucyjne. Ale tym razem starczy...

Pterodaktylus Sapiens

PROGRAM KLUBU KARLIK

poniedziałek 28.03 godz. 20⁰⁰

DKF - „JANOSIK” reż. J. Passendorfer

wtorek 29.03. godz. 20⁰⁰

recital

ROBERT KASPRZYCKI & JANUSZ RADEK

Duet wielonastrojowy z olbrzymimi możliwościami i umiejętnościami. Bardzo dobre teksty Roberta i ich aranżacja. Niesamowita skala głosowa - Janusz. Tego naprawdę warto posłuchać. (Wstęp wolny)

PONIEDZIAŁEK 11.04 godz. 20⁰⁰

DKF - „FIRMA” wyk. T. Cruise, G. Hackman

- WTOREK 12.04 godz. 20⁰⁰

JAM SESSION

Niekonwencjonalna forma zabawy muzycznej dla wszystkich z udziałem wykonawców amatorskich i półprofesjonalnych. Miłe widziany udział z własnymi instrumentami i zaangażowanymi strunami głosowymi (niespodzianki i nagrody konwencjonalne). Zabawa do godzin bardzo późnych, a wstęp oczywiście - WOLNY!!!

ŚRODA 13.04

RAZ, DWA, TRZY

Muzyczny zespół Wojciech Waglewski określił jako gorzką, ironiczną, męską opowieść o różnych przejawach egzystencji, momentami bez litości chłoszczącą nasze „bogoojczyzniane” ego. Nikt w owej grupie nie robi więcej niż potrafi.

PONIEDZIAŁEK 18.04

kabaret „POTEM” - premierowy program

SPOTKANIA Z AKTORAMI

- ANNA DYMNA

- JAN NOWICKI

Terminy i szczegóły na plakatach klubowych

Już od kwietnia - DYSKOTEKI

- CZWARTKI

- SOBOTY

- NIEDZIELE

DUP od października...

Prawdopodobnie od października tego roku na uczelnianej mapie Polski przybędzie dodatkowa wyższa szkoła „Dolnośląski Uniwersytet Piastowski” w skrócie „DUP”. Utworzenie nowego uniwersytetu w Opolu popierane jest przez grupę posłów z SLD, PSL, UD i UP oraz przez władze Kościoła Katolickiego reprezentowane przez biskupa opolskiego Alfonsa Nossola. Nowością wyróżniającą tę uczelnię w gronie państwowych uniwersytetów będzie fakt, że oprócz wydziałów: filologicznego, historyczno-pedagogicznego, ekonomicznego oraz matematyki, fizyki, chemii będzie miała ona wydział teologiczny. Szacuje się, że koszty związane z utrzymaniem i funkcjonowaniem budynku wydziału teologii wyniosą 7-8 mld zł. Przyszły dziekan, obecnie ksiądz dyrektor przyszłego wydziału uważa, że świeckie osoby podejmujące studia na wydziale teologicznym „Powinny mieć ukończony drugi kierunek studiów, gdyż zawód teologa świeckiego to ryzykowna sprawa. Np. nie uda się coś w życiu małżeńskim a potem jak rozwodnik może uczyć religii?” A więc praktycznie pozostanie bez pracy. W informatorze dla studentów podano, że wśród dokumentów, które należy złożyć, jest odpis metryki chrztu, dyplom z religii oraz... list polecający i świadectwo moralności od księdza proboszcza z miejsca zamieszkania.

Nasi górą! - Rozstrzygnięto jubileuszowy X Ogólnopolski Konkurs Polskiego Towarzystwa Informatycznego na najlepsze prace magisterskie z informatyki. Pierwszą nagrodę otrzymali Agnieszka Gąsiorowska i Aleksander Laurentowski z Instytutu Informatyki AGH. Również absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej jest laureat trzeciej nagrody Przemysław Pardyak. Gratulujemy.

Wyczerpane wyróżnienia
Gazeta Wyborcza w dniu 22.03.94 podała następującą informację: Rektorat Uniwersytetu Łódzkiego wysłał pisma do dziekanów wszystkich wydziałów, by nie przyznawali studentom dyplomów z wyróżnieniem. Prorektor d/s studenckich tłumaczył tę decyzję „wyczerpaniem się druków dyplomów z wyróżnieniem”. Zarządzenie obowiązuje od 19 stycznia br. Oby nasza Alma Mater nie została dotknięta takowym kataklizmem...

Czy wiecie co to znaczy „kupować kota w worku”? Entuzjastom empirycznego sprawdzania mądrości ludowych polecam kupowanie ziemniaków (ze zbiorów jesiennych ub. roku) w sklepie „Duda & Siara” na Miasteczku Studenckim. Ziemniaki pakowane są w torebki foliowe, nieprzezroczyste, zawiązane u góry w supełek. Bierzesz, płacisz i dopiero podczas czynności zwanej potocznie „skrobaniem” (bezaborcyjnych skojarzeń!) - przekonujesz się, że część z nich jest dokładnie zepsuta. Rekordem - doświadczonym na własnej skórze - były dwa duże ziemniaki spośród sześciu jakie stanowiły przedmiot zakupu. Osobiście polecam inne stoiska warzywnicze.

Kwiatek dla UJ - Niniejszym oświadczamy, że bardzo lubimy działaczy bratniego Samorządu Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszelkie nieporozumienia, które rzutowały na dotychczasowe kontakty puszczyamy w niepamięć. Czas starych, sprawdzonych działaczy już minął, młodzi niech wezmą swój los w swoje własne ręce. Niech naszym wspólnym poczynaniem przyswieca dobro całego środowiska studenckiego Krakowa. Niech... Mamy nadzieję, że zbliżające się święta będą dla Was radosne i owocne (duchowo). Smacznego dyngusa i mokrych jajków!

Rozpoczynamy nową, miejmy nadzieję że stałą rubrykę, poświęconą tzw: „powszechnej edukacji komputerowej dla fizycznych i humanistów”. Istnieje przypuszczenie, że topatologiczny sposób podejścia do tematu oraz cierpliwość i dokładność autora w omawianiu najprostszych nawet rzeczy z branży informatycznej, podniesie wydatnie średnią ocen uzyskiwanych z przedmiotu „podstawy informatyki”, a może nawet „programowanie współbieżne”, etc. Zycząc autorowi nowego działu wytrwałości i dalszego zapалу - zapraszam do poczytania (djk):

Nie wierzcie informatykom!

Albo inaczej - nie wierzcie ludziom, którzy was tej informatyki uczą... Od pewnego czasu obserwuję, że wszyscy ci ludzie biorą udział w jakiejś gigantycznej zмовie. Wystarczy przejść się na dowolny wykład czy laboratorium z przedmiotu „podstawy informatyki”, „elementy informatyki”, czy jak to się tam na różnych wydziałach nazywa, żeby się człowiek do końca życia nabawił urazu do komputerów. No bo jak się ma student nie załamać, słysząc np. że „Blok kontroli zdarzeń w SPX zawiera w 2 pierwszych bajtach pola ipx_workspace przydzielony identyfikator ID połączenia po pomyślnym wywołaniu SPXListen”. Nie jest to co prawda cytāt z konkretnego wykładu, ale wiem doskonale że tak właśnie wyglądają wykłady z informatyki dla większości naszych studentów. Nie wiem dlaczego, ale jest w Polsce taki dziwny zwyczaj że zajęcia z informatyki prowadzą ludzie bez większego przygotowania pedagogicznego. Wszystkim się wydaje, że jak człowiek zna się na komputerach to już może tą wiedzę przekazywać innym. A że inni go nie mogą zrozumieć? Cóż - to już jest winą informatyki, to po prostu taki trudny przedmiot... Przypomina mi się takie stwierdzenie, przeczytane najprawdopodobniej w książeczce z prawami Murphy'ego (o których pewnie jeszcze kiedyś wspomnę): „Komputery służą do szybkiego i prostego rozwiązywania problemów, których bez komputerów wcale by nie było”. Cóż, najwyraźniej autor tej sentencji miał tę wątpliwą przyjemność uczestniczyć w wykładach z „podstaw informatyki”. Dlatego właśnie mówię wam: Nie wierzcie w to! Znajomość komputerów (która tak naprawdę nie ma wiele wspólnego z informatyką, będącą raczej dziedziną matematyki) to nie jest żadna czarna magia. To jest coś, czego może się nauczyć każdy szary człowiek, a co po pierwsze już niedługo będzie rzeczą zupełnie nieodzowną do jakiegokolwiek pracy, a po drugie może każdą pracę niezwykle usprawnić i uprzyjemnić.

Dlatego mam zamiar (i przyjemność) poprowadzić na łamach BIS-a stałą rubrykę, której głównym zadaniem będzie upowszechnianie korzystania z komputerów. Przy czym, ponieważ na temat komputerów napisano już tysiące książek i wydaje się dziesiątki czasopism, będzie ta rubryka nastawiona raczej na opis tej wspaniałej rzeczy jaką dysponuje nasza uczelnia, a o której większość studentów nie ma pojęcia: sieci INTERNET.

Kiedy pierwszy raz dostałem konto w naszej sieci (mówiąc innymi słowami - kiedy pierwszy raz miałem możliwość zasiąść przy komputerze podłączonym do sieci), nie widziałem w tym specjalnie nic ciekawego... Ot, można wysłać list do kolegi który siedzi na drugim końcu laboratorium, albo wysłać wszystkim komunikat „Cześć, tutaj jestem!”, ale jaki jest sens to robić skoro można to głośno krzyknąć i efekt będzie podobny (nawet lepszy, bo jak ktoś nie umie czytać?). Dopiero po kilku miesiącach uświadomiłem sobie, że ta sieć nie ogranicza się tylko do tej niewielkiej sali w UCI (Uczelniane Centrum Informatyki, C1, IV piętro). Najpierw, korzystając z programu do rozmów sieciowych (tak, należę do tych maniaków którzy potrafią rozmawiać ze sobą za pośrednictwem komputera, nawet jeżeli siedzą dwa metry od siebie) zauważyłem, że rozmawiam z osobami z innych budynków (np. B4 - wydział metalurgii), później, ku swemu wielkiemu zdziwieniu zauważyłem osoby z Warszawy, Torunia, Lublina, potem z Anglii aż wreszcie z Adelaidy, która leży jak zapewne niektórzy wiedzą jakieś 6000 km w linii prostej a 20000 km patrząc po powierzchni Ziemi i gdzie wszystko jest przedstawiane - ludzie chodzą do góry nogami, mają dzień w nocy a lato w styczniu...

Dzisiaj siedząc w swoim pokoju w UCI, szczególnie w nocy gdy nikogo już nie ma i panuje zupełna cisza, wyobrażam sobie olbrzymią kulę ziemską, która jest dokładnie opleciona cienkimi nitkami kabli, a gdzieś na tej wielkiej kuli jest prawie niewidoczny punkcik - mój komputer - który dzięki tej pajęczynie pozwala mi przebywać w miejscach z istnienia których często nie zdaję sobie sprawy... I to nie jest wcale mój wymysł - sieć jest wszędzie, na każdym kontynencie, w każdym państwie świata, w większości dużych miast. A połączenia, nawet mimo tego że są często fatalnej jakości i ostatnio coraz częściej zdarza nam się na nie narzekać, to jednak są, i każda wiadomość może zostać przekazana do dowolnego komputera na świecie w czasie poniżej 30 sekund (z reguły jest to 1-5 sekund). Takie możliwości dostaje każdy student, który ma tzw. konto w sieci, czyli któremu zostaje przydzielone prawo do korzystania z któregoś z kilkuset komputerów podłączonych do Internetu (tak się nazywa ogólnosiwiatowa, akademicka sieć do jakiej nasza uczelnia jest przyłączona). Oczywiście kilkuset tylko na naszej uczelni, bowiem liczba kompute-

rów podłączonych do Internetu na całym świecie zbliża się już do 2.000.000 (słownie dwóch milionów). A żeby takie konto otrzymać, wystarczy jedynie (jeżeli jest się studentem AGH) wypełnić odpowiednie podanie, złożyć je do podpisu w dziekanacie, następnie zanieść do UCI i już w kilka dni później cały świat staje przed nami otworem - i to zupełnie bezpłatnie. Jeżeli kogoś jeszcze nie przekonałam, to mogę dodać że bawiąc się siecią od czerwca ubiegłego roku poznałem jak do tej pory ludzi z Warszawy, Lublina, Poznania, Torunia, Gdańska, Wrocławia, a także ze Szwecji, Szwajcarii, Anglii, Kanady, USA i Australii - wszystko bez ruszania się poza Kraków! A do tego wszyscy ci ludzie są polskiego pochodzenia, więc nieznaną języków obcych nie stanowi tutaj większej przeszkody.

Ponieważ większość wydziałów ma swoje pracownice komputerowe, z których część także jest podłączona do sieci, nie jestem w stanie opisać wszystkich. Dlatego postanowiłem pisać o wszystkim tak, jak to jest w Uczelnianym Centrum Informatyki w C2, gdzie zresztą od listopada pracuję. Jest to o tyle sensowne, że nawet jeżeli ktoś ma zajęcia w swoim wydziałowym laboratorium, to nic nie stoi na przeszkodzie aby złożył podanie o przydzielenie konta w UCI, jak dotąd nie słyszałem aby ktoś miał z tym problemy (no, chyba że tamie regulamin UCI, ale żeby go złać najpierw trzeba to konto mieć). Tak więc postaram się pisać w miarę ogólnie, ale nie gwarantuję że to o czym napiszę, będzie działać w waszym wydziałowym laboratorium. Najlepiej, jeżeli chcecie korzystać z sieci „u siebie”, zapytajcie pracowników laboratorium czy komputery są podłączone do sieci, i jakie są tam możliwości. Jedyne laboratorium o którym wiem, że działa tam większość programów sieciowych dostępnych w UCI, to pracownia wydziału Metalurgicznego w B4, którą zajmuje się mój kolega (notabene poznany właśnie za pośrednictwem sieci), Krzysztof Wilk. Dla wszystkich innych krótki instruktaż jak załatwić sobie zgodę na pracę w UCI. Dla studentów dostępne są cztery systemy:

1. **DELTA 8000** - wieeeelka maszyna (wielkości 3-4 szaf na ubranie), produkcji jugosłowiańskiej, o mocy obliczeniowej przeciętnego komputera klasy PC jakie wielu z Was ma w swoich domach. Biorąc pod uwagę że komputer ten jest wykorzystywany przez 20-30 osób jednocześnie, a dodatkowo dostęp z niego do sieci Internet jest mocno ograniczony, zdecydowanie go wszystkim odradzam, współpracując jednocześnie studentem elektroniki i informatyki, którzy mają na nim zajęcia na pierwszym roku (sam to musiałem przejść rok temu).
2. **SCO Unix**, zwany także **Kubusiem**. Dobry komputer aby zacząć zabawę z siecią dla osób, które dotychczas nie miały praktycznie nic do czynienia z komputerami. Pracuje w tzw. systemie Unix, więc osoby które mają już za sobą pracę na komputerach PC mogą czuć się tam nieco zagubione. Dla tych proponuję...
3. **Sieć Novell**. (Pod moją opieką) Ta sieć jest najlepsza dla osób, które potrafią już cokolwiek zrobić na komputerze PC, chociaż są tam nieco mniejsze możliwości niż w systemie Unix (czyli np. na Kubusiu). Praca jest bardzo podobna do pracy na tzw. wolnostojącym (czytaj: nie podłączonym do sieci) komputerze, ale jest wiele

programów wykorzystujących możliwości sieci.

4. **SUN „Student”**. Duży komputer (nie tyle wielkością co mocą obliczeniową), obecnie najszybszy z komputerów w UCI. Także pracuje w systemie UNIX, w zasadzie większość programów o których mam zamiar tutaj pisać nie różni się zbytnio przy pracy na Kubusiu i Studentcie. Natomiast Student otwiera o wiele większe możliwości dla bardziej doświadczonych użytkowników.

Początkującym radzę wybrać między Kubusiem i Novell'em. Proponuję Kubusia dla tych którzy o komputerach nie wiedzą nic i Novell dla tych którzy już coś robili. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie aby założyć sobie konta na obydwóch maszynach i potem porównać na którym lepiej się pracuje.

Po podjęciu decyzji należy udać się do UCI do pokoju 418 i poprosić o odpowiedni formularz (są ich cztery rodzaje, na poszczególne komputery). Na jednym formularzu może się wpisać kilka czy nawet kilkanaście osób (oczywiście może też być jedna osoba). Obowiązkowo należy wypełnić rubryki: data, kierunek i rok studiów. Jeżeli chodzi o datę zamknięcia konta (to znaczy datę, po której nie będziemy mieli możliwości dalszej pracy), to jeżeli nie zostanie ona podana, jest przyjmowany 15 października - na dłużej kont się nie zakłada. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie aby na początku października konto przedłużyć - w tym celu należy złożyć dokładnie takie samo podanie. Pozostałe rubryki - jeżeli składamy podanie indywidualnie - mogą pozostać puste. Na odwrocie wpisujemy imiona i nazwiska osób które chcą mieć założone konta. Można też wpisać tzw. nazwę konta. Jest to nazwa, pod jaką będziemy widziani w sieci, dlatego najczęściej jest to imię, nazwisko lub pseudonim. Nazwa ta stanowi także część adresu pod jaki ludzie z całego świata mogą przysyłać nam elektroniczne listy (tzw. e-mail), dlatego warto wymyślić jakąś sensowną nazwę (do dzisiaj nie mogę zrozumieć człowieka który zażył sobie nazwę - za przeproszeniem - „Burdel”). Nazwa ta ma niestety kilka ograniczeń (jest to zaznaczone na formularzu). Po pierwsze musi mieć długość od 3 do 8 znaków, po drugie musi się składać jedynie z liter i cyfr ewentualnie znaków „_” lub „-”. Po trzecie wreszcie - z przyczyn technicznych - muszą to być litery alfabetu łacińskiego, czyli bez tzw. ogonków - ą, ę, ł, ś, itp... Warto też wymyślić coś oryginalnego, gdyż na jednym komputerze nie może być dwojga ludzi o takiej samej nazwie konta. Jeżeli nazwy nie podamy, albo jeżeli jest już ktoś o takiej nazwie, zostaje ona utworzona przez administratora danego systemu (czyli człowieka odpowiedzialnego za dany komputer), najczęściej na podstawie nazwiska, ewentualnie skróconego albo uzupełnionego pierwszą literą imienia.

Po wypełnieniu formularza czeka nas najtrudniejsza część - trzeba zdobyć podpis. Studentci, którzy mają normalnie zajęcia w UCI mają ułatwione zadanie - wystarczy jeżeli poproszą o podpis osobę, z którą mają zajęcia (tak w ogóle to skoro mają zajęcia, to muszą mieć też konto - więc nie muszą niczego załatwiać). Pozostali muszą niestety udać się do dziekana. Jak już napisałem, nie słyszałem żeby były z tym jakieś kłopoty, ale wiadomo jakie są panie w dziekanatach - najlepiej więc przygotować sobie jakąś historię - np. że mamy siostrę (brata/cio-

cię/wujka - niepotrzebne skreślić) daleko na drugim końcu świata i że sieć komputerowa jest dla nas jedynym sposobem kontaktu, albo że dostęp do sieci umożliwi nam prowadzenie niezwykle ważnych badań naukowych, albo że... Zresztą chyba sami najlepiej wiecie jak przekonać Dziekana, a jeżeli nie, to odsyłam do „Sztuki pisania podań” Dziadka Jacka z zeszłorocznego BIS-a.

Studentci wydziału elektrycznego mają nieco łatwiej - wystarczy im podpisać kogoś z Instytutu Informatyki, a tych ludzi jest o wiele łatwiej przekonać... Po zdobyciu podpisu pozostaje tylko pójść do UCI, zostawić formularz w p. 417 albo 418, a po kilku dniach (najdalej po tygodniu) możemy sprawdzić czy nasze konto już jest. Ale o tym jak to zrobić, i jak wykorzystać nasze nowo założone konto do rozmowy kilkuset osobami z całego świata napiszę w następnym wydaniu BIS'a, bo tymczasem jutro trzeba powalczyć o zaliczenie z logiki, żeby (jak powiedział mi dyrektor) „nie stało się tradycją że pracownicy UCI nie mają zaliczenia z logiki u...”, lepiej bez nazwisk... A osoby niecierpliwe odsyłam do p.417 w UCI, postaramy się udzielać w miarę dokładnych informacji (no, chyba że zacznie przychodzić setka osób dziennie a pod drzwiami ustawie się kolejka - z reguły w takich sytuacjach ci-chutko chowam się w laboratorium między studentami).

Także wszystkie osoby które chciałyby się przyczynić do redagowania tego działu (a może będzie nawet oddzielny dodatek do BIS-a?), które chcą coś napisać na dowolny temat związany z siecią albo z komputerami, proszę o kontakt. Godziny moich dyżurów wywieszono są przed drzwiami p. 417 w UCI, ale możecie zaglądać też w innych godzinach (szczególnie między 15 a 18), spędzam tam znacznie więcej czasu niż w akademiku.

I to tyle na (mam nadzieję) dobry początek... Do poczytania

Kaz

P.S. Już po napisaniu tego artykułu pomyślałem sobie że wypadłoby się przedstawić. Oczywiście pragnę uchodzić za wychowanego, kulturalnego, dobrze ułożonego etc... Zatem:

Nazywam się Piotr Piątkowski (to się może przydać gdybyście o mnie pytali w UCI), jestem obecnie studentem II roku informatyki, przy czym w zeszłym roku zrobiłem I rok elektroniki i udało mi się przenieść bez straty roku. Poza tym od listopada pracuję w UCI na stanowisku asystenta programisty, przy czym stanowisko to nie ma nic wspólnego z tym co robię naprawdę - jestem administratorem systemu Novell (o którym wspominałem w artykule), mając na głowie (a właściwie na dyskach) ok. 1600 osób. Można mnie znaleźć jak już wspominałem w p. 417 w UCI. Poza mną pracują tam jeszcze Agnieszka Gąsiorowska, Jarek Strzałkowski (opiekun Kubusiu), oraz Artur Handke (Nie mylić z kim innym!). Telefon do naszego pokoju: 28-85 (wewnętrzny AGH). Mój adres internet (jeżeli ktoś umie już obsługiwać się pocztą elektroniczną): kompas@uci.agh.edu.pl. A jeżeli chodzi o ten śmieszny pseudonim którym się podpisuję, to pochodzi on z IRC - sieciowego odpowiednika tzw. party-line. A dokładnie o IRC (i wielu innych rzeczach) już w następnym BIS-ie...

INFO - servis

Specyficzny sposób traktowania zaproszonych gości wykazano na spotkaniu zorganizowanym z okazji wizyty Premiera Rządu RP, p. Waldemara Pawlaka w Krakowie. Oto co mają na ten temat do powiedzenia przedstawiciele Porozumienia Uczelni Krakowskich (PUK):
Kraków dn. 24.03.1994 r.

OŚWIADCZENIE POROZUMIENIA UCZELNI KRAKOWSKICH

W dniu 24.03.1994 roku przedstawiciele Samorządów Studenckich Uczelni Krakowa zostali zaproszeni na spotkanie z Premierem Waldemarem Pawlakiem w celu omówienia bieżących problemów studenckich. Ku naszemu zdziwieniu nie zostaliśmy na to spotkanie wpuszczeni.
Powyższe zdarzenie uważamy za objaw lekceważenia środowiska studenckiego miasta Krakowa. Traktujemy to jako uniemożliwienie przedstawienia naszych opinii na temat krytycznej sytuacji materialnej reprezentowanych przez nas Uczelni oraz uzyskania wiążących odpowiedzi dotyczących programu Rady Ministrów w sprawie Szkolnictwa Wyższego.

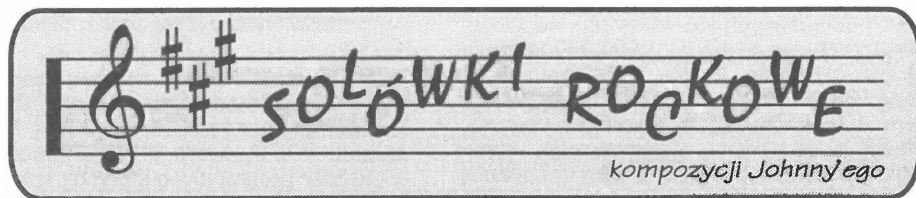
Akademia Gómiczo-Hutnicza
Akademia Ekonomiczna
Politechnika Krakowska
Uniwersytet Jagielloński

P.S. Serdeczne podziękowania dla organizatorów (Akademia Rolnicza), którzy zapraszając gości z Samorządów Studenckich miasta Krakowa, „wypinają się” na nich mówiąc słodko „nie ma miejsca i nic na to nie poradzimy”, a sala była pełna studentów AR, którzy doskonale wiedzieli (???) jakie problemy mają inne uczelnie. BRAVO!!!

PREMIERY, PREMIERY...



Dotarła do mnie wesola wiadomość, jakoby, znana w środowisku krakowskich artystów Pani LIDIA WILK (artysta plastyk, autorka i reżyserka, aktorka, malowała spektakle T. KANTORA i wystawiała je w 1981 roku w Teatrze „Cricot 2” i w Paryżu), miała zamiar wystawić premierę „Litani z Lanckorony”, w której udział bierze obok Lidii Wilk, Jan Książek (także aktor KANTOR-a). Premiera odbędzie się najprawdopodobniej dnia 7 maja 1994 roku w klubie GWAREK. Szczegóły w następnym numerze BIS-a. (Wiadomo mi również, że Pani Lidia jest zainteresowana stworzeniem teatryku studenckiego, ale to dopiero od października. Powodzenia - trzymamy kciuki.)



„Pod Przewiązką”: ILLUSION

Krakowski klub „Pod Przewiązką” był w poniedziałek miejscem trzeciego koncertu na trasie gdańskiej grupy ILLUSION. Jest to stosunkowo młody zespół, jeśli chodzi o dorobek repertuarowy, chociaż członkowie zespołu mają spore doświadczenie muzyczne. Lider zespołu, Tomek Lipnicki, grał w trójmiejskich grupach She oraz Skawalkę, pozostali członkowie ILLUSION to Jarek Śmigiel, Jerry Rutkowski i Paweł Herbasch. Wspólnie grają dopiero od sierpnia 1992 roku. Ich krótka kariera rozpoczęła się na dobre od zwycięstwa w zeszłorocznej edycji konkursu „Marlboro Rock-In”, za co nagrodą był kontrakt płytowy z Poltonem. Premiera debiutanckiej płyty odbyła się 25 lutego tego roku. Zespół występował już wspólnie obok takich gwiazd, jak Iggy Pop, Eric Burdon czy Fish, a ich menadżerką jest... Martyna Jakubowicz. Ta krótka trasa koncertowa jest niejako rozgrzewką przed planowanymi na kwiecień koncertami w Belgii i w Niemczech, potem muzycy zapowiadają dłuższą trasę po kraju.

Teraz o samym koncercie. Po tradycyjnym opóźnieniu spowodowanym między innymi późnym przybyciem członków zespołu, na scenie pojawił się młody krakowski zespół DYNAMITE. Jest to kolejna grupa powstała na fali obowiadającej mody na nową amerykańską muzykę, stanowiącą połączenie ostrych, trashowych riffów i rapującego wokalu. Mimo, że nawet im to zgrabnie wychodziło, to niestety nie było w tym nic oryginalnego ani odkrywczego. Ci, którzy znają grupę Pantera mogą tym samym mieć wyobrażenie o stylu muzycznym ze-

społu. Zdziwiło mnie jeszcze jedno. W przerwie między pierwszym a drugim utworem wokalista postąpił się wyłącznie językiem angielskim, dopiero z upływem czasu przypominał sobie powoli o swoim obywatelstwie. Ale popisali się oryginalną, rapowo-trashową przeróbką „Into The Fire” Deep Purple.

Przyszła wreszcie pora na gwiazdę wieczoru. Wydaje się, że ILLUSION znacznie lepiej wypadła na koncercie, niż w studio. Słuchając ich kasety, trochę męcząca na dłuższą metę staje się maniera wokalna Tomka Lipnickiego, który za wszelką cenę starał się upodobnić swój głos do Eddiego Veddera (Pearl Jam). Na koncercie na szczęście już nie było to tak wyraźne. Styl ich muzyki jest jednak bardzo blisko związany ze sceną Seattle. Tomek w wieczornym wywiadzie dla RMF na pytanie, z kim najbardziej chcieliby zagrać odpowiedział: z Soundgarden... Jednak mimo wszystko da się zauważyć dużą ilość inwencji w ich muzyce, grają bardzo żywiołowo i potrafią bawić się wspólnie z publicznością, która wspólnie z nimi śpiewa ich największe, jak dotąd, przeboje: „Na luzie”, „Cień” i „Kły”. Wypadli bardzo dobrze w super nagłośnionej „Przewiązce”. A na bis zagrali między innymi „Love Me Do” Beatlesów (oczywiście z harmonijką) oraz stary przebój grupy Rainbow.

Brawa dla organizatorów. A tymczasem już na sobotę zaplanowany był występ m.in. Farben Lehre i Ankh...

WRONA

Zbierajmy Makulaturę

„Stoimy teraz na rozdrożu... Jedna z dróg to gładka autostrada, po której posuwamy się z wielką szybkością, lecz u jej kresu czeka nas katastrofa. Druga... oferuje nam naszą ostatnią, naszą jedyną szansę: dotarcie do punktu przeznaczenia, który zapewni przetrwanie naszej Ziemi”.

Rachel Carson, „Silent Spring” 1962 r.

Wszystko czego używamy dzisiaj, to potencjalne śmieci w przyszłości. Przyjmuje się, że skutki działania czynników antropogenicznych na środowisko - na obecnym etapie działania ludzkości podwajają się co 14-15 lat. Rosnie ilość i różnorodność odpadów. Problem ilości i toksyczności śmieci jest coraz trudniejszy do rozwiązania.

Papier jest nieodzownym elementem życia każdego z nas: książki, gazety, zeszyty, notatniki, plakaty, bilety, opakowania, pudła... Wyprodukowanie zaś jednej tony papieru powoduje:

- ścięcie 17 drzew;
- zużycie 7.600 kWh energii;
- zanieczyszczenie 440.000 l. wody.

Wprowadzając zużyty papier ponownie do produkcji:

- chronisz lasy - za każdą tonę 17 drzew;
- zmniejszasz zużycie energii - średnio 2,5 krotnie;
- zmniejszasz ilość odpadów o ok. 30%;

- ograniczasz zużycie wody w procesie produkcyjnym o ok. 60%;
- obniżasz zanieczyszczenie powietrza przez papiernię o 75%;
- zmniejszasz ilość ścieków papirniczych przez ograniczenie skażenia wody w procesie produkcyjnym o 35%.

Ponowne wprowadzenie do obiegu stosu gazet o wysokości 125 cm pozwala na uratowanie 6-metrowej sosny.

Federacja Zielonych wspólnie z Radą Osiedla Studenckiego proponuje wielką Miasteczkową Zbiórkę Makulatury. Zapraszamy wszystkich mieszkańców, a w szczególności Rady Mieszkańców wszystkich DS-ów do współpracy. W kuchniach, w każdym akademiku rozstawione będą pojemniki na makulaturę. Można do nich wrzucać stare gazety, papier (no może nie śmieci), zdjęcia dziewczyn, listy od ukochanych chłopców.

Apelujemy do Was, pomóżcie nam, przyrodzie, a przede wszystkim sobie.

Katarzyna Grzesik - F2
Robert Wzorek - ROS

Kontakt:

Kaśka DS 12 pok. 403 A
Robert DS 15 pok. 16 A

Cała prawda o klubie EB

O rozmowę poprosiliśmy pana Marcina Rybińskiego - dyrektora Clubu EB.

- Jaka jest geneza, skąd zrodził się pomysł na taką lokalizację pierwszego w Polsce Clubu EB?

- Była to dokładnie zdewastowana hala Cracovii, klubu który jako najstarszy w Polsce, borykający się z olbrzymimi trudnościami finansowymi, przeszedł daleko idące przeobrażenia formalne, co umożliwiło udostępnienie (zaoferowanie) obiektu inwestorom. Wspianą lokalizacją klubu na obrzeżach największego w Polsce miasteczka studenckiego oraz Błoni Krakowskich z drugiej strony, skusiła nas oraz Elbrewery Co. Ltd. do wspólnego uruchomienia przedsięwzięcia. Browar zlecił projekt oraz nadzór autorski jednej z największych Adveraising Agency na świecie Ogilvy & Mater, która z rozpływającej się ruiny utworzyła klub. Spośród browarów które zainteresowała nasza oferta Elbrewery Co. Ltd. wykazało największe zdecydowanie i profesjonalizm. Udowodniło to pierwsze spotkanie z Dyrektorem ds. marketingu, panem Alexem Aleksandrovem (kilkanaście minut) zaś okres prac budowlano-adaptacyjnych szacowany przez innych na półtora roku wykonano w sześć tygodni.

- Czy lokalizacja na obrzeżach miasteczka jest dla Was aż tak atrakcyjna?

- Zdecydowanie tak. Z założenia klub funkcjonuje dla studentów - mieszkańców miasteczka akademickiego. Piwo EB jest adresowane w głównej mierze do studentów. Jego cena jest umiarkowana, a jakość spełnia wymagania nawet najwybredniejszych. Pragnę dodać iż klub posiada w swej ofercie również piwo Specjal oraz Porter z Elbrewery Co. Ltd. Z satysfakcją chciałbym podkreślić fakt, iż ceny 9 000 zł (0,33 l) oraz 15 000 zł (0,5 l) piwa lanego w Clubie EB są wynikiem specjalnych priorytetów cenowych zastosowanych przez Elbrewery Co. Ltd. oraz Club EB dla studentów miasteczka. Łatwy do sprawdzenia jest fakt, iż w innych lokalach wyroby Elbrewery Co. LTD. są relatywnie droższe.

- Czy studenci mogą liczyć na jakieś dodatkowe atrakcje w nadchodzącym czasie w Clubie EB?

- Na pewno tak, tym bardziej, że działalność klubu nie jest zamierzona na krótki okres. Planujemy rozwijać naszą ofertę, i tak: w miesiącu kwietniu organizujemy cykl koncertów pt. „EB z gitarą”, w ramach którego wystąpią kolejno: 9 IV - Marek Jackowski, 16 IV - John Porter, 23 IV - Tomasz Lipiński, 30 IV - Yanina Iwański.

- Gwiazdy tego formatu wymagają zazwyczaj uiszczenia niebagatelnej sumy - nieprzystępnej w wielu przypadkach dla studentów. Jak będzie w Clubie EB?

- Ponieważ klub powstał z myślą o studentach, więc cena wstępu na te koncerty musi być odpowiednia. Bilet studencki na te imprezy będzie kosztował 40 000 zł (dla porównania - bilet normalny będzie kosztował 90 000 zł). Bilet będzie obowiązywał również na dyskotekę Golden Oldies, która uatrakcyjni pobyt w klubie po koncercie. Zniżki dla studentów obowiązują również w czwartki i w niedziele, zaś w poniedziałki, wtorki, środy - wstęp dla studentów jest wolny. Stwarza to precedens, gdy w środku tygodnia w klubie jest aż kilkaset osób. Jest to konkuren-

cyjna propozycja względem innych klubów. Niejednokrotnie uatrakcyjnieniem poszczególnych imprez jest pewna ilość darmowego piwa, zaproszenia gratisowe rozprowadzane wyłącznie na miasteczku, lub inne niespodzianki.

- Powiedział Pan o tylu atrakcjach i zniżkach, dlaczego więc szatnia ma „cenę miasta”?

- 4 000 zł - to suma nie tworząca wydatku dla jednostkowego uczestnika zabawy, jednak pomnożona przez znaczną ilość odwiedzających Club EB pozwala na zapewnienie gościom bezwzględnej spokoju i bezpieczeństwa, gdyż dochód z szatni przeznaczony jest na wynagrodzenia dla ochrony klubu.

- Czy w związku z tym, w lecie nie będzie w klubie bramkarzy?

- Proszę mnie zrozumieć właściwie. Bramkarze są opłacani przez klub. Dochód z szatni umożliwia nam zatrudnienie 8 osób ochraniających lokal, niejednokrotnie niewidocznych dla dobrze bawiącego się klienta. Ochronę naszego klubu stanowią judocy „Wisły Kraków” posiadający klasę mistrzowską, wyższe wykształcenie lub studenta. Oczywiście jest fakt, że każdy z nich związany jest z Clubem EB stosownymi umowami oraz posiada wyróżniającą go odznakę EB.

- Z doświadczenia wiemy, że w wielu lokalach zdarza się, że bramkarze są bezkarni... Czy u Was jest podobnie i czy nie obawiacie się, że pomimo klasy mistrzowskiej i wykształcenia może z czasem dojść do takiej prawidłowości?

- O! Absolutnie nie! Pragnę poinformować, że na każdej imprezie znajduje się całkowicie niezależny szef ochrony oraz osoba reprezentująca kierownictwo klubu. Te fakty gwarantują nam niemożliwość uzyskania przez ochronę nawyków panujących w innych lokalach. Chciałbym dodać, iż wszelkie próby tworzenia fałszywych opinii o bramkarzach są jedynie kiepskimi i prymitywnymi pomówieniami, kryjącymi za sobą zadrąską do granic możliwości konkurencję.

- Tak więc uporządkujmy codzienną propozycję Clubu EB dla studentów.

- Klub czynny jest codziennie od 16-tej do ostatniego klienta. Proponujemy zabawę w części dyskotekowej oraz pubowo-bilardowej. W okresach Wielkiego Postu i Adwentu czynna jest część pubowo-bilardowa w wyżej wymienionych godzinach. W okresie letnim planujemy uruchomienie ogródka piwnego przed klubem, co będzie wiązało się ze zorganizowaniem nowego parkingu pomiędzy basenem a stadionem lekkoatletycznym.

- Czy możemy więc uważać ten klub za „swój”?

- Jestem przekonany, że tak! Tym bardziej, iż przed nami jest gorący okres aktywności klubu podczas kwietniowych koncertów oraz majowych imprez towarzyszących Juvenaliom.

- Czego więc można życzyć Panu w związku z nadchodzącymi świętami?

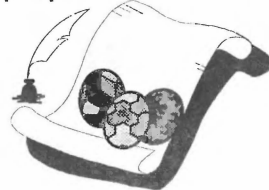
- Myślę, że mogę życzyć całemu miasteczku studenckiemu, Clubowi EB oraz sobie, radosnych Świąt Wielkanocnych, owocnej współpracy, szalonych zabaw i pełnej satysfakcji z funkcjonowania Clubu EB.

rozmawiali:

Piotr Kuźnik i Dariusz Wieczorek

ZADRUKUJ PISANKI!

- drukarki atramentowe i 24-igłowe dające świetną jakość druku
- sprzęt komputerowy PC
- karty dźwiękowe
- myszy, filtry, dyskiety



**Atrakcyjne ceny
korzystne rabaty**

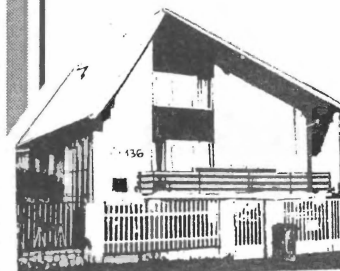


ATARYNKA

Kraków, ul. Reymonta 23

tel. 33 81 00 w. 27 46

100 koron za nocleg



Dogodne dojazdy,
rozbudowana baza
narciarska, wyciągi,
pokoje dwu- i trzy-
osobowe, gastronomia

Železniča č. 136
05 952 Velká Lomnica
Slovenská Republika
tel. 0968 61169

SLOWACJA

TANIA BAZA NOCLEGOWA

Redaktor Wydania
Kolegium Redakcyjne
Redaktor Naczelny
Autorzy tekstów
Redaktor Techniczny
Skład
Grafika

Robert Pokrzepa
Jacek Zięba, Wittek Latusek, Zbigniew Gawroński
Zbigniew Sulima
R. Pokrzepa, Z. Gawroński, M. Kuciel, M. Prochaska („Krab”)
E. Lankosz, P. Piątkowski, J. Wronka, oraz teksty nadesłane
Dziadek Jacek
arch. własne Fotografie: „Bystrze”, „Krab”

Numer zamknięto 27.03.1994, godz. 22⁰⁰
Nakład: 2500 egz. rozdawanych bezpłatnie
Redakcja: AGH, paw. C-2, pok. 17
tel. bezpośredni: 34-13-59,
tel. wew. AGH: 35-74, 39-39

Reklamy - z materiałów dostarczonych Redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji
dostarczanych tekstów.

PLENER NA MIASTECZKU STUDENCKIM AGH

JUVENALIA '94

20-22 maja 1994

piątek

Bomba idzie w górę!
Rock Night
Dyskoteka Plenerowa

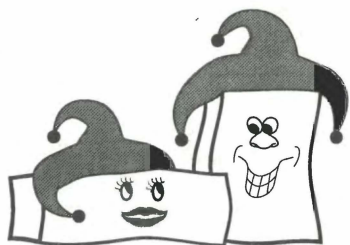
sobota

coś na prze... budzenie!
Korowód na Rynek Krakowski
Blues Night
Dyskoteka Plenerowa

niedziela

Piknik Jubileuszowy "AGH w Plenerze"
Wybory Najmilszej Studentki Krakowa
Wieczór kabaretowy
Dyskoteka do białego świtu...

szczegóły wkrótce!



BIURO ORGANIZACYJNE

30-073 Kraków, ul. Reymonta 81, tel./fax. 37-20-79, fax. 33-10-14